

nr 1-2/2025

- 3 Wsparcie dla organizacji polonijnych
- 5 Sukcesy Polonii United!
- 7 Senat - wystawa „Pojednanie dla Europy”
- 8 KALEJDOSKOP HISTORYCZNO – POLITYCZNY
- 11 Pomnik polskich ofiar II wojny światowej w Berlinie
- 11 Pamięć buduje się wspólnie
- 13 Reymont odkrywany na nowo
- 16 2025 Rokiem Olgi Boznańskiej
- 20 Chopin na Majorce
- 22 Krystyna Palmowska – odeszła legenda polskiego himalaizmu
- 25 NA ZDROWIE
- 26 Burza

POLAK W NIEMCZECH



 **20.**
edycja

Konkurs

**o Nagrodę
Marszałka Senatu RP
dla dziennikarzy
polskich i polonijnych**

**POLSKA TOŻSAMOŚĆ NA EMIGRACJI.
MIĘDZY INTEGRACJĄ A PAMIĘCIĄ**



**Związek Polaków w Niemczech
– Bund der Polen in Deutschland e.V. – 103 lata**

- 3 Wsparcie dla organizacji polonijnych
- 5 Sukcesy Polonii United!
- 7 Senat - wystawa „Pojednanie dla Europy”
- 8 KALEJDOSKOP HISTORYCZNO – POLITYCZNY
- 11 Pomnik polskich ofiar II wojny światowej w Berlinie
- 11 Pamięć buduje się wspólnie
- 13 Reymont odkrywany na nowo
- 16 2025 Rokiem Olgi Boznańskiej
- 20 Chopin na Majorce
- 22 Krystyna Palmowska – odeszła legenda polskiego himalaizmu
- 25 NA ZDROWIE
- 26 Burza



Wsparcie dla organizacji polonijnych

„Senat jest tym, co pozostałe władze do szlachetnych działań pobudza, od nieuczciwych odwodzi, a namiętności studzi. Dlatego bez rady, opinii i kontroli Senatu nic w Rzeczypospolitej ani poza jej granicami czynić się nie godzi.” – pisał w XVI wieku Andrzej Frycz – Modrzewski w dziele: „O poprawie Rzeczypospolitej”.

Konkurs dla Polonii

Jego słowa zostały wybrane jako motto działania polskiego Senatu, który już od ponad trzydziestu lat prowadzi działania na rzecz integracji Polonii z ojczyzną. Odbywa się to poprzez organizowanie wystaw, konferencji, sympozjów naukowych, a także organizację konkursów oraz inne formy wspierania aktywności środowisk polonijnych. Jednym z takich działań stał się konkurs „Senat-Polonia 2025”, w którym wzięło udział 256 uprawnionych podmiotów. Do procedury oceny merytorycznej dopuszczono 981 ofert. Jak czytamy na stronie Senatu, złożone oferty opiewały na łączną kwotę 291 655 196,21 zł przy budżecie 71 500 000 zł. Dofinansowanie objęło 334 zadania, w których beneficjentami stało się kilkaset podmiotów polonijnych.

„Oferty złożone w konkursie «Senat-Polonia 2025» są skierowane do Polonii i Polaków za granicą. Finalnymi beneficjentami są m. in. organizacje polonijne, działające poza granicami kraju. O środki mogły ubiegać się, zgodnie z polskim prawem, m. in. organizacje pozarządowe

(NGO) i inne uprawnione podmioty, przy czym mogły to być wyłącznie organizacje zarejestrowane w Polsce, wymienione w ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, mające doświadczenie w pracy na rzecz Polonii i Polaków zamieszkałych za granicą” – przypominają organizatorzy konkursu.

Podstawowe cele, określone przez Senat przy organizacji konkursu dla Polonii, dotyczą aktywizacji młodego pokolenia Polaków, mieszkających za granicą; wzmocnienia środowisk polskich i polonijnych w krajach zamieszkania; rozwoju istniejących i tworzenia nowych struktur polonijnych; promocji Polski i kultury polskiej oraz zachowania dziedzictwa kulturowego i historycznego za granicą; wspierania i rozwoju mediów polonijnych; działania na rzecz edukacji polonijnej oraz działania na rzecz Polaków na Wschodzie.

Prezydium Senatu podjęło uchwałę w sprawie określenia kierunków działań na rzecz Polonii i Polaków za granicą w latach 2025-2027. Zapisane w niej cele to:

- 1) organizacja światowego spotkania młodzieży polonijnej;
- 2) wspieranie pobytów w Polsce, w tym wakacyjnych, dzieci i młodzieży z Ukrainy;
- 3) wspieranie aktywności obywatelskiej Polaków, mieszkających za granicą, w tym edukacji obywatelskiej oraz zaangażowania Polonii w lokalne struktury społeczno-polityczne w krajach zamieszkania;
- 4) wspieranie działań służących zwiększaniu zdolności organizacyjnej i zasięgu oddziaływania organizacji polonijnych;
- 5) wspieranie działań, służących popularyzacji wydarzeń lub dorobku osób, uhonorowanych przez Senat uchwałami w sprawie ustanowienia roku 2025 rokiem tych wydarzeń lub osób.

Senat ogłosił także konkurs o Nagrodę Marszałka Senatu dla dziennikarzy polskich i polonijnych. Temat konkursu to „Polska tożsamość na emigracji. Między integracją a pamięcią”, a celem projektu jest pokazanie, w jaki sposób Polonia i Polacy za granicą zachowują swoją kulturę, tradycję i język oraz w jaki sposób promują polskość poza granicami kraju. Organizatorem konkursu jest Kancelaria Senatu. W projekcie mogą wziąć udział dziennikarze (osoby pełnoletnie), pracujący w mediach (tradycyjnych i cyfrowych) krajowych, polonijnych i polskich za granicą, a także współpracownicy tych mediów. Fundatorem nagród w Konkursie jest Kancelaria Senatu.

W konkursie przyznane zostaną po trzy nagrody w dwóch kategoriach: media tradycyjne (gazety, czasopisma, radio, telewizja) oraz media cyfrowe. Główna nagroda w obu kategoriach wynosi 15000 zł brutto. Kancelaria Senatu, wspólnie z partnerami stażowymi: Telewizją Polonia i Polskim Radiem dla Zagranicy, ufunduje także dwie nagrody specjalne w postaci dwutygodniowych nieodpłatnych staży zawodowych: jeden w TVP Polonia i jeden w Polskim Radiu dla Zagranicy.

Warunkiem udziału w konkursie jest



opublikowanie materiału dziennikarskiego lub jego wyemitowanie po raz pierwszy w terminie od 15 czerwca 2025 r. do 15 października 2025 r., a następnie zgłoszenie go do Centrum Informacyjnego Senatu poprzez odpowiedni formularz.

Polityka powrotowa

Z kolei Ministerstwo Spraw Zagranicznych, oprócz wsparcia mediów polonijnych oraz przygotowania do Światowego Spotkania Młodej Polonii, skupia się także na działaniach, mających na celu pomoc w powrotach do ojczyzny tym rodakom, którzy się na to zdecydowali.

25 czerwca 2025 roku odbyło się spotkanie Międzyresortowego Zespołu do Spraw Współpracy z Polską i Polakami za Granicą, odpowiedzialnego za realizację rządowej strategii współpracy z Polską i Polakami za granicą na lata 2025-2030. „Uczestnicy spotkania, któremu przewodniczyła podsekretarz stanu w MSZ Henryka Mościcka-Dendys, omówili plany, które przyjęły resorty, aby realizować cele Strategii. Wiceminister podkreśliła, że zaplanowane na 2025 rok projekty Ministerstwa Spraw

Zagranicznych wpisują się w główne założenia Strategii, zwłaszcza w zakresie: wsparcia mobilności środowisk polonijnych, promowania polityki powrotowej oraz rozwoju mediów polonijnych. Zwróciła uwagę na kierowany do młodych Polaków z zagranicy program «Poland. Business Adventure», który oferuje możliwość odbycia staży zawodowych w nowoczesnych polskich firmach oraz projekt szkoleń i staży, który umożliwia podniesienie kompetencji zawodowych dziennikarzy polonijnych. Poinformowała również o podjętych wspólnie z Głównym Urzędem Statystycznym pracach nad stworzeniem kompleksowego Atlasu polskiej obecności w świecie, który, przy użyciu najnowszych narzędzi do prezentacji danych, będzie przedstawiał dane statystyczne, dotyczące polskiej diaspory na świecie” – podał MSZ.

W posiedzeniu wziął udział również przewodniczący senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą - senator Bogdan Borusewicz, który przedstawił wyniki przeprowadzonego przez Senat RP konkursu na wsparcie działalności polonijnej. „Mówił też o przygotowaniach do zaplanowa-

nego na lipiec Światowego Spotkania Młodej Polonii «Polonia Camp 2025». Zespół omówił też uwagi organizacji polonijnych do tekstu Strategii, zgłoszone na etapie konsultacji publicznych. Dzięki uwzględnieniu tych uwag udało się w większym stopniu dostosować priorytety polityki rządowej do potrzeb środowisk polonijnych.

Przyjęta przez Radę Ministrów Strategia współpracy z Polską i Polakami za granicą na lata 2025-2030 zakłada przede wszystkim promowanie polityki powrotowej poprzez wsparcie programów mobilności zawodowej, edukacyjnej czy badawczej, upowszechnienie nauczania języka polskiego, w tym jako języka obcego, oraz poprawę koordynacji działań polonijnych. Celem Strategii jest modernizacja instrumentów współpracy z Polską, z uwzględnieniem potrzeb rozwojowych polskiej gospodarki i prognoz demograficznych” – zaznaczyli przedstawiciele resortu spraw zagranicznych.

Michał Korwid



Sukcesy Polonii United!

Berlińska drużyna młodych piłkarzy, przedstawicieli Polonii, grających w biało – czerwonych barwach, odnotowała na swoim koncie spektakularne sukcesy sportowe.



Złoty puchar

Drużyna C1 rocznika 2012 i 2013 zdobyła złoty puchar na niemiecko-bośniackim turnieju charytatywnym w Berlinie 14 czerwca 2025 roku. „Cieszymy się z trofeum za główną wygraną Turnieju. I obiecujemy, że dobrze

zaopiekujemy się drugim pucharem – przechodnim, który powędrował do nas jako tegorocznych zwycięzców” – napisali reprezentanci drużyny. Gratulacje otrzymali zawodnicy: Borys, Bruno, Emil, Fabian, Filip, Janek, Karol, Lewin, dwóch Marcelów oraz Oliwer. Nie zabrakło także wyrazów uznania dla trenerów: Adama Kielicha oraz Andrzeja Tenczara. Organizatorem turnieju był SFC Stern 1900 – niemiecki klub piłkarski z siedzibą w Berlinie-Steglitz.

Grupa mistrzów

To nie koniec sukcesów Polonii United. Przedstawiciele biało – czerwonej drużyny z grupy U9 wywalczyli 3. miejsce na turnieju Berlin Trophy, który odbył się w dniach 7 – 8 czerwca 2025 roku. Zawodniczki i zawodnicy z grupy U11 zajęli z kolei wysokie 4. miejsce, a do podium zabrakło im zaledwie jednego gola. „To ogromny sukces! Obie nasze drużyny zakończyły duży międzynarodowy turniej w grupie mistrzów! Ze sportem jak z pogodą – raz świeci słońce, potem pada, a potem znów wychodzi słońce. Dziękujemy organizatorom i partnerom z Around the Sport, zawodniczkom i zawodnikom, fanom za trzymanie kciuków oraz – oczywiście – wszystkim uczestniczkom i uczestnikom z Niemiec, Polski i Wielkiej Brytanii

za świetną zabawę i niezapomniane piłkarskie emocje!” – napisali przedstawiciele Polonii United w swoich mediach społecznościowych.

Dzień Dziecka w Słubicach

Okazją do wzięcia udziału w sportowych zmaganiach stał się dla polonijnej drużyny także tegoroczny Dzień Dziecka. Młodzi piłkarze wzięli udział w turnieju Kinder Cup Orlików, zorganizowanym w Słubicach. „O włos przegraliśmy walkę o puchar, ale cieszymy się z mocnego 4. miejsca na 9 drużyn. Cudowny słoneczny dzień, pełen sportowych wrażeń. Jesteśmy dumni z wyróżnienia indywidualnego: Królem Strzelców został nasz zawodnik Paul Roman! Gratulujemy również trenerowi zwycięskiej drużyny - FC Internationale Berlin Kevinowi Koszelowi. I oczywiście wszystkim uczestnikom turnieju!” – czytamy na facebookowym profilu Polonia United.

Bieg 3 Maja

Szczególnym dniem i wspaniałą okazją do zademonstrowania biało – czerwonych barw stał się zorganizowany w Berlinie przez Polonię United Bieg 3 Maja, upamiętniający rocznicę uchwalenia polskiej Konstytucji. W wydarzeniu tym wzięli udział nie tylko zawodnicy Polonii United, ale także ich rodziny





i znajomi. „Na starcie stanęli wszyscy – dzieci, młodzież, dorośli i całe rodziny. To był dzień pełen emocji, dumy narodowej i sportowej pasji!” – podkreślają uczestnicy obchodów narodowego święta. Każdy uczestnik, niezależnie od wieku, otrzymał na mecie pamiątkowy medal, ufundowany przez Ambasadę RP w Berlinie. Medale wręczała osobiście Konsul Marzena Kępowicz. „Po biegu przenieśliśmy się w luźniejszy klimat – był grill, rozmowy, śmiech dzieci i mnóstwo pozytywnej energii. Dla najmłodszych przygotowaliśmy specjalną atrakcję – maszynę do popcornu, którą zorganizował nasz sponsor - biuro ubezpieczeń Polacy w Niemczech - Ubezpieczenia Kamil Ryszka. Wielkie dzięki za to pyszne wsparcie!” – napisali organi-

zatorzy imprezy. „Mieliśmy też wyjątkowych gości – wśród nas byli nasi dobrzy towarzysze i sportowi przyjaciele z Polonia Racing e.V.! Ich obecność dodała wydarzeniu jeszcze więcej pozytywnej energii i pokazała, że - niezależnie od dyscypliny – Polonia w Berlinie trzyma się razem! Dziękujemy, że byliście z nami!” – podkreślili. „To wydarzenie pokazało, że Polonia w Berlinie jest silna, zgrana i pełna energii do działania. Dziękujemy każdej osobie, która była z nami – to dzięki Wam te chwile są tak wyjątkowe” – dodali.

Przedstawiciele Polonii United już teraz zapraszają na kolejną ważną imprezę sportową, która stanie się okazją do radosnego świętowania kolejnej roczni-

cy odzyskania przez Polskę niepodległości. „Już teraz zapiszcie datę kolejnego wspólnego świętowania: Bieg Niepodległości – 11 listopada 2025!” – apelują. Kadra polonijnej drużyny zaprasza także kolejnych amatorów sportowych rozgrywek, oferując możliwość odbycia przez chętnie dziecko bezpłatnego, próbnego treningu z drużyną Polonia United.

Uczestnictwo w sportowych zmaganiach to nie tylko okazja do zdrowego spędzenia czasu, ale przede wszystkim do nawiązania nowych, wartościowych relacji, a także do rozwijania więzi z ojczystym krajem, kontaktu z językiem (treningi prowadzone są po polsku) i polską historią.

Michał Korwid



Senat - wystawa

„Pojednanie dla Europy”

„Jestem bardzo dumna i cieszę się, że to właśnie w Senacie prezentowana jest ta wystawa, a także odbędzie się bardzo ważna dyskusja na temat pojednania, które oznacza, że zaczynamy współpracować, zaczynamy na nowo żyć i stajemy się wspólnotą” – mówiła marszałek Małgorzata Kidawa-Błońska, otwierając pod koniec maja 2025 r. wystawę „Pojednanie dla Europy”, przygotowaną przez Centrum Historii Zajezdnia z Wrocławia.

Oreǳie polskich biskupów

Wystawa „Pojednanie dla Europy” ukazuje historię słynnego oreǳia biskupów polskich do biskupów niemieckich oraz odpowiedzi episkopatu Niemiec z 1965 roku. Przesłanie ekspozycji uwypukla wypracowany w liście polskich biskupów model pojednania pomiędzy zwaśnionymi narodami, oparty na prawdzie i dialogu, który może być także współcześnie punktem odniesienia przy próbach przełamania wzajemnej wrogości.

Pełny tytuł słynnego listu brzmiał: „Oreǳie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim”. List został wystosowany w Rzymie 18 listopada 1965, pod koniec Soboru Watykańskiego II, przez polskich biskupów katolickich. Zawierał on zaproszenie biskupów niemieckich do udziału w obchodach Milenium Chrztu Polski, przypadających na 1966 rok.

W przygotowaniu oreǳia brali udział najwybitniejsi hierarchowie polskiego Kościoła, tacy jak: prymas Polski kard. Stefan Wyszyński oraz późniejszy papież arcybiskup Karol Wojtyła. Głównym autorem dokumentu był pochodzący ze Śląska i znający język niemiecki abp Bolesław Kominek późniejszy kardynał i metropolita wrocławski.

Pod listem podpisało się trzydziestu sześciu polskich biskupów. Adresatami oreǳia byli niemieccy hierarchowie Kościoła, ale w dokumencie nie zabrakło także odniesień do polskich katolików. „Nie napisaliśmy tego tylko dla narodu niemieckiego – ale i dla naszego” – mówił zresztą później autor pisma abp Kominek.

Choć oreǳie kojarzone jest głównie ze słynnym – i wywołującym tak niegdyś, jak i dziś – liczne kontrowersje zdaniem: „przebaczamy i prosimy o wybaczenie”, to jego treść była o wiele szersza, sięga-

jąca do początków polskiej i niemieckiej państwowości, do czasów działalności zakonu krzyżackiego, czasów wojen, ale i owocnej współpracy na niwie kultury, sztuki, nauki i duchowości. List zawierał nawiązanie do – niedawnej przecież wówczas, bo sięgającej zaledwie dwudziestu lat wstecz – straszliwej w skutkach napaści III Rzeszy na Polskę. „Nie chcemy wyliczać wszystkiego, aby na nowo nie rozrywać niezabliźnionych jeszcze ran. Jeśli przypominamy tę straszną polską noc, to jedynie po to, aby nas dziś łatwiej było zrozumieć, nas samych i nasz sposób dzisiejszego myślenia” – wskazywali autorzy oreǳia. W liście nie zabrakło odniesień do sporów wokół granicy Polski na Odrze i Nysie jak również do dramatycznych losów ludności niemieckiej, zmuszonej do przesiedleń. Dokument zawierał jednak przede wszystkim deklarację chęci odbudowania relacji sąsiedzkich w duchu prawdy i dialogu, a przede wszystkim – pokoju.

„W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu, wyciągamy do Was, siedzących tu na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. A jeśli Wy, niemieccy biskupi i Ojcowie Soboru, po bratersku wyciągnięte ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojem sumienia obchodzić nasze Milenium w sposób jak najbardziej chrześcijański” – pisali polscy biskupi. „Z braterskim szacunkiem przyjmujemy wyciągnięte dłonie. Bóg pokoju niech zaś za przyczyną «Regina pacis» sprawi, by upiór nienawiści już nigdy nie rozłaził naszych rąk” – napisali w odpowiedzi biskupi niemieccy. W treści listu nie padło jednak słowo „przepraszam”, co było wówczas krytykowane na łamach niemieckiej prasy jako akt tchórzostwa i niechęci do wzięcia odpowiedzialności za zbrodnię II wojny światowej.



„Pojednanie to także pamięć”

Wokół przesłania pokoju i pojednania ogniskuje się treść otwartej w Senacie wystawy „Pojednanie dla Europy”. Ekspozycji towarzyszyła także konferencja o tym samym tytule, zorganizowana przez senacką Komisję Kultury i Środków Przekazu. Jak podkreśliła marszałek Senatu, koniecznym warunkiem pojednania jest wola współpracy, przyznanie się do zbrodni, uznanie krzywd, a także upływ czasu koniecznego do zblizniania ran. „Pojednanie to nie wymazanie ich z naszej historii, ale pamięć o tym, by takie sytuacje nigdy nie miały już miejsca” – wskazała. „To jest zadanie dla nas polityków, naukowców, ludzi kultury, nauczycieli, żeby o pojednaniu opowiadać. Pojednanie jest nam potrzebne we wszystkich obszarach naszego życia” – przekonywała. Nawiązując do listu biskupów polskich sprzed 60 lat, marszałek Małgorzata Kidawa-Błońska przypomniała, że w Europie doszło także do pojednania francusko-niemieckiego, a kolejnym zadaniem, jakie stoi przed nami, będzie pojednanie z Ukrainą. „Bo bez pojednania i stworzenia na nowo wspólnoty i jedności świat nie będzie się rozwijał” – zaznaczyła. „Ten jeden bardzo ważny list pokazał, w jaki sposób należy dochodzić do pojednania” – podkreśliła marszałek Senatu. W jej ocenie list stanowi też odniesienie do wybaczenia, wpisanego w naszą chrześcijańską tradycję. „Jeden skromny list, który budził w tamtych czasach wielkie emocje, dokonał rzeczy niezwyklej: Polska i Niemcy są dobrymi sąsiadami i ze sobą współpracują. Oczywiście jest pamięć i są sprawy do wyjaśnienia, ale bez pojednania nie będzie przyszłości i jedności” – stwierdziła marszałek Małgorzata Kidawa-Błońska.

Senator Halina Bieda, zastępczyni przewodniczącego Komisji Kultury i Środków Przekazu, przywołała słowa



„duchowego ojca Unii Europejskiej” Roberta Schumana, który w swojej deklaracji stwierdził, że Europa nie powstanie od razu, będzie to następowało na skutek kolejnych działań. Według senatora, jednym z nich był list polskich biskupów do biskupów niemieckich sprzed 60 lat. Do ogłoszenia w 2025 r. Roku Pojednania w 80. rocznicę zakończenia II wojny światowej, 60. rocznicę listu biskupów i 45. rocznicę powstania „Solidarności” nawiązał także dr Andrzej Jerie, dyrektor Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu. Przypomniawszy, że kiedy wrocławski arcybiskup Bolesław Kominek pisał ten list, w polskich domach silna była pamięć o ofiarach II wojny światowej, a wystosowany przez polskich biskupów apel „przebaczymy i prosimy o przebaczenie” mógł się wydawać szalony. Wzbudził on zresztą wówczas krytykę licznych środowisk kościelnych i patriotycznych.

Wystawa „Pojednanie dla Europy” unaocznia wyjątkowość orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich.

„Polska była pierwszym państwem, napadniętym przez Niemcy w 1939 r., wymordowano 6 mln polskich obywateli, w tym 20% polskich kapłanów i duchownych, zniszczono kilkadziesiąt polskich kościołów. Mimo tych dramatycznych faktów, to z narodu polskiego wyszło przesłanie «przebaczymy i prosimy o przebaczenie», które zmieniło sposób myślenia o wzajemnych relacjach między Polską i Niemcami, a postawienie na prawdę, dialog i gotowość do dostrzeżenia własnych win stanowią część dziedzictwa współczesnej Europy” – czytamy na stronie Senatu. Na wystawie po raz pierwszy w historii można obejrzeć kluczowe dla zjednoczenia Europy dokumenty z 1965 r.: rękopis listu biskupów polskich do biskupów niemieckich, napisany ręką wrocławskiego arcybiskupa Bolesława Kominka, ostateczną wersję orędzia, wysłaną przez biskupów polskich do biskupów niemieckich, oraz odpowiedź hierarchów niemieckich.

Agnieszka Żurek

K A L E J D O S K O P HISTORYCZNO – POLITYCZNY

Dzień Polonii i Polaków za Granicą

Przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Bogdan Borusewicz oraz senator Beniamin Godyla wzięli udział 2 maja 2025 r. w obchodach Dnia Polonii i Polaków

za Granicą w Monachium. Podczas centralnych obchodów, upamiętniających 80. rocznicę wyzwolenia obozu w Dachau, senatorowie oddali hołd ofiarom tego obozu koncentracyjnego w Bawarii. Z okazji święta przewodniczący senac-

kiej komisji złożył uczestnikom uroczystości życzenia: „Wasza obecność tutaj, w Niemczech, to nie tylko kontynuacja polskiej historii poza Polską, ale także codzienne budowanie mostów – międzykulturowych, międzypokoleniowych,



4 maja br. senatorowie uczestniczyli w uroczystościach w miejscu pamięci byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau w 80. rocznicę jego wyzwolenia. Polscy senatorowie złożyli wieniec przed pomnikiem, upamiętniającym zamordowane niemowlęta robotnic przymusowych w Burgkirchen an der Alz. Obóz koncentracyjny w Dachau, założony w 1933 r., był pierwszym niemieckim obozem koncentracyjnym. W czasie II wojny światowej więziono w nim około 250 tys. osób z 40 krajów, w tym ok. 28 tys. Polaków i 13 tys. Żydów. W obozie życie straciło 41,5 tysiąca więźniów. 29 kwietnia 1945 r. więźniów Dachau wyzwoliły wojska amerykańskie, a dzień wyzwolenia przeżyło około 33 tys. osób, w tym prawie 15 tys. Polaków. Dachau było głównym miejscem niewoli duchowieństwa. Więziono tam 2579 duchownych, w tym 1780 z Polski.

Pierwsze wolne wybory

„W rocznicę wielkiego zwycięstwa demokracji, jakim był 4 czerwca 1989 roku, powinno jasno wybrzmieć, że Polska jest i będzie zdeterminowana, by umacniać solidarność Europy” - podkreśliła marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska po spotkaniu przewodniczących senatów państw Trójkąta Weimarskiego. Oprócz marszałek Kidawy-Błońskiej, w spotkaniu wzięli udział: przewodnicząca Bundesratu Republiki Federalnej Niemiec Anke Rehlinger oraz przewodniczący Senatu Republiki Francuskiej Gerard Larcher. Zdalnie w spotkaniu wziął też udział przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Rusłan Stefanczuk. Temat spotkania brzmiał: „Solidarność naszych demokracji – droga ku odzyskaniu bezpieczeństwa Europy”.

Czerwiec 1976

W tym roku obchodziliśmy 49. rocznicę wystąpienia antykomunistycznego polskich robotników, znanego pod potoczną nazwą Czerwiec’76. Jak przypominają Instytut Pamięci Narodowej, 25 czerwca 1976 roku zastrajkowało w całym kraju ok. 70–80 tys. osób, w co najmniej 90 zakładach pracy na terenie 24 województw. Według raportu sporządzonego przez MSW w czasie trwania Czerwca ‘76 w całym kraju zastrajkowało 112 zakładów, w strajkach uczestniczyło ponad 80 tysięcy osób. W Radomiu, Ursusie i Płocku strajki przeistoczyły się w wielotysięczne demonstracje uliczne. Bezpośrednią przyczyną protestu była zapowiedziana 24 czerwca w Sejmie PRL przez premiera

a przede wszystkim – międzyludzkich. Dzięki Wam Polska żyje również tu, poza swoimi granicami” – powiedział senator Borusewicz. Podziękował Polonii i Polakom, żyjącym w Niemczech za to, że pielęgnują znajomość języka polskiego, polską kulturę i tradycję, że przekazują młodszemu pokoleniu wartości, które budują tożsamość narodową. „Dziękuję za działalność społeczną, artystyczną, edukacyjną i religijną – za każde wydarzenie, które przybliży Polskę i Polaków do siebie nawzajem” – dodał. „Dziękuję również za to, że jesteście ambasadorami Polski – nie z urzędu, ale z serca. Wasze sukcesy, praca i postawa są często pierwszym obrazem Polski, jaki widzą Wasi sąsiedzi i przekłada się on wprost na wizerunek Polski w świecie” – powiedział senator Borusewicz. Dodał, że Polacy w Niemczech przyczyniają się do rozwoju tego państwa, i w związku z tym zachęcał ich, by angażowali się w życie polityczne Niemiec, tak by mieli wpływ na życie niemieckiej Polonii.

Z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą do rodaków zwrócił się także prezydent RP Andrzej Duda. Podkreślił, że jest to święto „naszych Rodaków, którzy mieszkają we wszystkich zakątkach świata, ale czują się związani z Ojczyzną swoich przadziadków”. „Dziękuję wszystkim Państwu za to, że jesteście i za to, jacy jesteście. Przede wszystkim dziękuję za to, że pamiętacie o Ojczyźnie, o biało-czerwonych barwach. Dziękuję, że uczycie dzieci języka polskiego, polskiej historii, kultury i modlitwy” – dodał.

Rocznica wyzwolenia Dachau





Piotra Jaroszewicza drastyczna podwyżka cen wielu artykułów żywnościowych (m.in. mięso i ryby – 69 proc., nabiał – 64 proc., ryż – 150 proc., cukier – 90 proc.). Do sprowokowania wybuchu społecznego niezadowolenia przyczyniły się też niesprawiedliwe rekompensaty (zarabiający poniżej 1300 zł mieli otrzymać 240 zł, zarabiający powyżej 6000 zł – 600 zł). Podwyżkę władze przedstawiły jako „projekt”, choć powszechnie zdawano sobie sprawę, że decyzje zapadły, cenniki wydrukowano, a rzekome konsultacje społeczne są fikcją.

Narodowy Dzień Pamięci o ludobójstwie na Wołyniu

W tym roku po raz pierwszy obchodzimy rocznicę ludobójstwa, dokonanego na Polakach na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w 1943 roku jako święto państwowe.

11 czerwca 2025 roku polski Senat przyjął ustawę o ustanowieniu 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci o Polakach – Ofiarach Ludobójstwa, dokonanego przez OUN i UPA na ziemiach wschodnich

II Rzeczypospolitej Polskiej. Za ustawą opowiedziało się 88 senatorów, jeden był przeciw, nikt nie wstrzymał się od głosu. W czasie dyskusji senator KO Kazimierz Michał Ujazdowski podkreślił, że ustawa dotyczy „wołania o pamięć, a nie o zemstę”. „To jest obowiązek pamięci, wykonywany przez władze polskie, a nie zapowiedź reorientacji polskiej polityki zagranicznej w stosunku do barbarzyńskiej napaści Rosji Putina na Ukrainę” – dodał. W dyskusji wziął udział także senator PiS Mieczysław Golba, który podkreślił, że „ustanowienie tego dnia nie tylko oddaje hołd ofiarom, ale także przypomina nam, że pojednanie bez prawdy jest puste, a pojednanie bez pamięci jest niemożliwe”, zaznaczając, iż „naszym celem nie jest rozdrapywanie ran, lecz budowanie wspólnej przyszłości na solidnym, uczciwym fundamencie”. „Niech ten dzień stanie się dniem narodowej zadumy” – zaapelował.

W przyjętej przez Senat ustawie zapisano, że „w latach 1939–1946 nacjonałści ukraińscy z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), Ukraińskiej

Powstańczej Armii (UPA) oraz innych ukraińskich formacji nacjonalistycznych, działających na ziemiach Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej (województwa wołyńskie, tarnopolskie, stanisławowskie, lwowskie, poleskie) oraz obecnych województw lubelskiego i podkarpackiego dokonali na ludności polskiej zbrodni ludobójstwa”. „Zamordowali ponad sto tysięcy Polaków, głównie mieszkańców wsi, zniszczyli ich mienie i doprowadzili do uchodźstwa z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej setki tysięcy Polaków. Apogeum tej zbrodni przypada na lipiec 1943 r., a symboliczną datą hekatombi Polaków z rąk ukraińskich nacjonalistów jest dzień 11 lipca 1943 r., kiedy Polacy byli mordowani w około stu miejscowościach” – głosi przyjęta przez Senat ustawa. W ustawie czytamy także, iż „męczeńska śmierć z powodu przynależności do narodu polskiego zasługuje na pamięć w formie dnia, wyróżnianego corocznie przez państwo polskie, w którym ofiarom będzie oddawany hołd”.

Ofiarami ludobójstwa, dokonanego na polskiej ludności przez ukraińskich nacjonalistów, były głównie kobiety, dzieci i starcy, sprawni fizycznie mężczyźni, którzy byliby zdolni do obrony swoich rodzin, walczyli wówczas na licznych frontach II wojny światowej. Instytut Pamięci Narodowej szacuje liczbę ofiar na ok. 100 tysięcy. Znakomita większość z nich nie ma do tej pory swoich grobów, a rodziny pomordowanych od dziesiątków lat walczą o możliwość zapewnienia swoim bliskim godnego pochówku.

Warto podkreślić, że część Ukraińców nie wzięła udziału w antypolskich czystkach i – z narażeniem życia, a nierzadko także oddając swoje życie – ostrzegali, ukrywali i ratowali polskich sąsiadów. Z myślą o nich polskie środowiska niepodległościowe ufundowały specjalne odznaczenie – medal na wzór Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Symbolem upamiętniającym ludobójstwo na Wołyniu stał się kwiat lnu, kwitł on bowiem na polach, wśród których ukrywali się latem 1943 roku ocalali przed rzezią ludzie.

Michał Korwid

Pomnik polskich ofiar II wojny światowej w Berlinie



16 czerwca 2025 odsłonięto w Berlinie pomnik, upamiętniający polskie ofiary II wojny światowej.

Fot. PAP

Pamięć buduje się wspólnie

Tegoroczne obchody Dnia Pamięci Ofiar Nazizmu w dniu 27 stycznia 2025 roku zbiegły się z 80-tą rocznicą wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz. Z okazji tej ważnej rocznicy odbyła się uroczystość, upamiętniająca ofiary nazistowskiej przemocy na berlińskim cmentarzu w Altglienicke przy Zielonej Ścianie Miejsca Pamięci.

Pamięć buduje się wspólnie, wśród obecnie żyjących ludzi - to główne przesłanie i istotna myśl przewodnia nowego kształtu Miejsca Pamięci Altglienicke.

Z inicjatywy księdza Mathiasa Lamin-skiego, proboszcza parafii św. Józefa w Berlinie – Köpenick, odbyło się nabożeństwo modlitwne, podczas którego przy Zielonej Ścianie Pamięci, przy blasku świec i sakralnej muzyce odczytane

zostały nazwiska 1370 ofiar, anonimowo pochowanych w zbiorowej mogile na tym cmentarzu.

W nabożeństwie wzięło udział wielu zainteresowanych członków organizacji społecznych, polityków, a także

osób-patronów, którzy własnoręcznym pismem uwieczniły nazwiska ofiar, widniejących na Zielonej Ścianie Pamięci, przywracając im w ten sposób tożsamość i godność. Gościem i uczestnikiem tej uroczystości był również Burmistrz



Dzielnicy Berlina Treptow-Köpenick pan Oliver Igel.

Zarówno tegoroczne, jak i poprzednie, już od 4 lat odbywające się uroczystości przy Zielonej Ścianie Pamięci, nacechowane są polskim akcentem, ponieważ to Polacy są drugą co do wielkości grupą ofiar pochowanych w tej zbiorowej mogile. Wśród tych 436 polskich ofiar znajdują się tu m.in. prochy 18 polskich księży katolickich z różnych parafii w Polsce. Ten szlachetny gest zawdzięczamy księdzu Laminskiemu, który kładzie ten akcent w kontekście procesu niemiecko-polskiego pojednania w sposób bardzo wymowny. Podczas tego upamiętniającego nabożeństwa – zwyczajem poprzednich lat – przypadł mi zaszczyt czytania w języku polskim fragmentów Objawienia św. Jana. Następnie wraz z moim mężem, Klausem Leutner – inicjatorem tego Miejsca Pamięci – wygłosiliśmy słowa wstępne tej uroczystości.

Kolejnym istotnym akcentem była obecność Ambasadora RP pana Jana Tombińskiego. Wystąpił on z powitalnym przemówieniem, a następnie wspólnie z uczestnikami nabożeństwa, również z organizacji polonijnych, od-

czytywał nazwiska polskich ofiar.

W tym roku wyśmienitą oprawę muzyczną uroczystości zapewnił berliński polsko-niemiecki chór „Spotkanie” pod kierownictwem i dyrygenturą pani Izabelli Goldstein. Pieśni śpiewane a cappella w języku polskim oraz w języku niemieckim w ambitny sposób wkomponowały się w całokształt programu, znacznie podkreśliły rangę uroczystości i nadały jej niezwykle wzruszający charakter. W efekcie wielu pochlebnych opinii chór otrzymał od ks. Laminskiego zaproszenie do ponownego udziału w przyszłorocznych uroczystościach.

Pamięć o księdzu Wacławie Zienkowskim

Również w tym upamiętniającym dniu przed południem w krypcie Katedry św. Jadwigi w Berlinie odbyło się uroczyste nabożeństwo ku czci ks. Wacława Zienkowskiego, byłego więźnia obozu Sachsenhausen, jednej z wielu ofiar nazistowskiej przemocy.

W roku 2024 Archidiecezja Berlińska

ufundowała tablicę pamiątkową, poświęconą temu męczennikowi. Umieszczono ją w krypcie katedry w Izbie Pamięci Ofiar, tj. księży działających w ruchu oporu. Na jednej z ośmiu tablic pamiątkowych, poświęconych męczennikom, uwiecznione zostało również nazwisko polskiego księdza Wacława Zienkowskiego. Nabożeństwo, celebrowane przez kanonika katedry ks. Ulricha Bonina, odbyło się w obecności członków rodziny ks. Zienkowskiego, tj. pra-bratanicy, jej córki oraz jej wnuków z Warszawy. W nabożeństwie uczestniczyli przedstawiciele Rady Diecezjalnej przy Archidiecezji Berlińskiej, ks. Przemek Kawecki proboszcz Polskiej Misji Katolickiej w Berlinie oraz ks. Mathias Laminski proboszcz Parafii Katolickiej St. Josef w Berlinie-Köpenick.

Ks. Wacław Zienkowski do czasu wybuchu II wojny światowej był cenionym, długoletnim proboszczem w Rawie Mazowieckiej. Okazywał wielką pomoc biednym i potrzebującym. W czasie okupacji był związany z działalnością podziemia, walczącego z okupantem. Brał udział w tajnym nauczaniu, pomagał więźniom w ucieczce z obozu jenieckiego, który





Niemcy założyli w 1939 roku w sąsiedztwie kościoła. Ks. Zienkowski był ofiarą denuncjacji. Mieszkanka Rawy Mazowieckiej pisała na niego skargi do urzędującego w tamtym czasie niemieckiego burmistrza tego miasta. Zdziwiona brakiem reakcji burmistrza, udała się do wyższych instancji. W efekcie tej denuncjacji w lipcu 1940 roku został wraz z 20 mieszkańcami Rawy Mazowieckiej aresztowany przez Gestapo za działalność w ruchu oporu, pomoc i ukrywanie polskich żołnierzy oraz Żydów i zesłany do obozu Sachsenhausen. Tortury

w obozie były na porządku dziennym. Duchownych w obozie Sachsenhausen traktowano w sposób tak szczególnie okrutny, że ich życie kończyło się najczęściej po krótkim czasie. Ks. Zienkowski przeżył w obozie Sachsenhausen tylko 3 tygodnie i w dniu 5 sierpnia 1940 roku poniósł śmierć męczeńską. W aktach archiwalnych zapisano, że zwłoki ks. Zienkowskiego oraz kilku innych więźniów jednocześnie skremowano w piecu krematoryjnym w Sachsenhausen dwa dni po jego śmierci, w dniu 7 sierpnia 1940 roku. Urnę, na której widniał napis „Wacław Zienkowski”, złożono w zbiorowej kwaterze na cmentarzu miejskim w Altglienicke, na którym łącznie 1370 ofiar nazistowskiej tyranii znalazło miejsce wiecznego spoczynku. W tym roku przypada 85. rocznica śmierci męczennika śp. księdza Wacława Zienkowskiego. Archidiecezja Berlińska umieściła nazwisko księdza



Zienkowskiego również w swoim Kalendarium Męczenników.



Po upamiętniającej uroczystości rodzina ks. Zienkowskiego wyraziła swoją wdzięczność i uznanie wobec organizatorów tej uroczystości i fundatorów tablicy pamiątkowej, a na ręce ks. Laminskiego złożyła podziękowanie wspólnocie katolickiej St. Josef za jej zaangażowanie, zaproszenie na tę doniosłą uroczystość oraz gościnne przyjęcie.

Alina Leutner

Reymont odkrywany na nowo

W 2025 roku mija setna rocznica śmierci wybitnego polskiego noblisty, autora narodowej epopei „Chłopi”, słynnej powieści „Ziemia obiecana”, licznych nowel i wierszy. Z tej okazji Senat RP zdecydował się ogłosić bieżący rok Rokiem Władysława Reymonta.

„Senat Rzeczypospolitej Polskiej, przekonany o szczególnym znaczeniu Jego dorobku twórczego dla dziejstwa narodowego i światowego, ustanawia rok 2025 Rokiem Władysława Stanisława Reymonta” – głosi treść uchwały izby wyższej polskiego parlamentu.

„Kto chce cicho żeglować...”

W uchwale zawarto skrócony życiorys polskiego pisarza. Reymont kilkakrotnie zmieniał zawód, uczył się w pracowni krawieckiej, piastował posadę dozoru plantowego na Kolei Warszawsko – Wiedeńskiej, a nawet zaciągnął się do wędrowniej trupy teatralnej i próbował swoich sił w aktorstwie. W spełnieniu się w tym zawodzie miał przeszkodzić

artyście słaby wzrok. Jak głosi anegdota, podczas jednego z przedstawień Reymont pomylił drzwi od szafy z drzwiami wyjściowymi i... wszedł do wnętrza mebla. Od młodości dużo czytał i pisał, choć – znów zgodnie z anegdotyczną opowieścią – pierwszą swoją powieść podobno spalił.

„Pisanie wypełniało [mu – przyp. red.]

wolny czas, budziło nadzieję i wiarę w poprawę losu oraz zdobycie ważnego miejsca wśród literatów. Zanotował wtedy: «Kto chce cicho żeglować przez burzliwe morze życia, powinien mieć żagle z marzeń, a ster z tęsknot do nieskończoności». Stawiając wszystko na jedną kartę, porzucił w październiku 1893 r. pracę na kolei i wyjechał do Warszawy. Podjął współpracę z czasopismami, pu-



Władysław Reymont 1897

blikował nowele i opowiadania, napisał także «Pielgrzymkę do Jasnej Góry», stawianą adeptom dziennikarstwa za wzór reportażu. Popularność przyniosły mu powieści «Ziemia obiecana», «Komediantka», «Fermenty» oraz zbiory nowel. W 1902 r. «Tygodnik Ilustrowany» rozpoczął drukowanie powieści «Chłopi», a dwa lata później pojawiło się wydanie książkowe. Ta wiejska epopeja stała się najważniejszym wydarzeniem literackim, podziwiano autora za wierne odtworzenie rytmu życia społeczności wiejskiej, za umiejętne łączenie natu-

ralistycznych opisów, a także za niemal impresjonistyczne pokazanie przyrody. Podkreślano dbałość o szczegóły i odrzucenie młodopolskiej egzaltacji. Już w 1905 r. pisarz otrzymał nagrodę Franciszka Lewentala za najlepszą powieść ostatnich pięciu lat. Po ukazaniu się ostatniego tomu przetłumaczono «Chłopów» na języki ukraiński i rosyjski, a w 1912 r. na niemiecki. To ostatnie tłumaczenie utorowało powieści drogę do europejskiej sławy, a zwieńczeniem była Nagroda Nobla. Uniwersalna, ponadczasowa treść «Chłopów» sprawiła, że przetłumaczono powieść na 29 języków, powstały także jej filmowe adaptacje oraz różne inscenizacje – czytamy w uchwale polskiego Senatu.

„Potężny hymn do życia”

„Chłopi” są dziełem ponadczasowym, czego dowodzi niedawna głośna kolejna filmowa jego adaptacja. Powieść dotyka kwestii relacji rodzinnych, społecznych, więzi pomiędzy człowiekiem a naturą, sposobu pojmowania ról związanych z daną płcią, spraw wiary, uczuć, wyborów życiowych i ich konsekwencji. W nasyconym archetypami dziele może się przejrzeć także człowiek XXI wieku. „Jesień, zima, wiosna i lato, podane w symfonicznie zrównoważonych częściach, budują swoim kontrastem i harmonią potężny hymn do życia” – pisał o tej powieści Per Hallström, przewodniczący Komitetu Noblowskiego Akademii Szwedzkiej z okazji przyznania Literackiej Nagrody Nobla Władysławowi Reymontowi. „To polskie dzieło wyobraźni ma swój początek w powieści natura-



Domek Reymonta

listycznej, zwłaszcza z punktu widzenia formy, którą gatunek ów otrzymał od Zoli. «Chłopów» w ostatecznej formie, w jakiej ich mamy, trudno byłoby sobie wyobrazić bez tego, czego Reymont nauczył się z prac Zoli – bezkompromisowego weryzmu w opisie społeczności i harmonijnego współdziałania natury i ludzkiego życia. Niemniej jednak «Chłopi», zamiast okazać się powieścią naturalistyczną, przybrali epickie proporcje. Powieść ta charakteryzuje się artystyzmem tak wspaniałym, tak potężnym, że możemy przewidzieć jej trwałą wartość i znaczenie, nie tylko w literaturze polskiej, ale w całym obszarze twórczego pisania, któremu nadano tu znaczący i monumentalny kształt” – rozwinął swoją myśl Hallström. Reymont nie zdołał niestety odebrać Nagrody Nobla ze względu na zły stan zdrowia. Rok po jej przyznaniu – zmarł.



Chłopi różne wydania



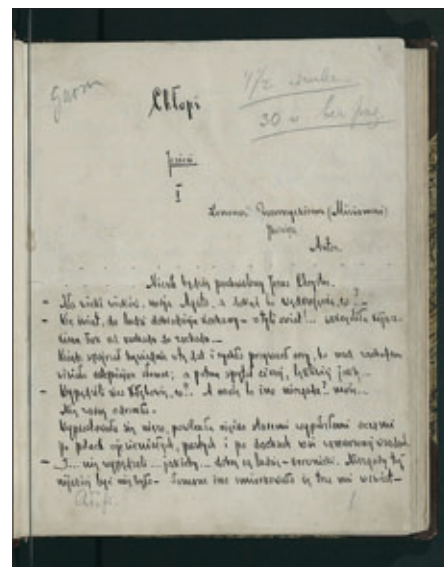
Reymont wśród ludzi w Wierchosławicach (1925)

Dzieła noblisty znamy zazwyczaj z kojarzącego się ze sztaampą programu szkolnego, jednak sam Reymont oburzyłby się zapewne jakimkolwiek szufladkowaniem jego twórczości. Był bowiem artystą z prawdziwego zdarzenia, nie spoczywającym na laurach, ciekawym świata, nie zadowolającym się banalnymi receptami na życie, nie unikającym jego trudów i różnorodnych doświadczeń. Odzwierciedleniem jego duchowych poszukiwań stała się chociażby podróż Reymonta do Anglii, którą odchorował zarówno w sensie przenośnym, jak i dosłownym. Zetknął się tam także z okultyzmem, magią i mediumizmem, co jednak ostatecznie

przyniosło mu rozczarowanie. Co ciekawe, w podróż do Londynu w poszukiwaniu doznań spirytystycznych udał się w tym samym roku, w którym odbył pielgrzymkę na Jasną Górę. Oba te doświadczenia znalazły odzwierciedlenie w jego dziełach literackich.

„Józef Drzewiecki, który zasponsorował Reymontowi wyprawę, był nie tylko lekarzem medycyny alternatywnej i teozofem, ale także jednym ze słynniejszych polskich jaroszy – autorem takich publikacji (dodajmy, że pionierskich dla polskiego świadomego wegetarianizmu), jak «Jarstwo podstawą nowego życia w zdrowiu, piękności i szczęściu», której jeden z rozdziałów nosi tytuł Mięso to trucizna» – pisze na łamach portalu Culture.pl Marcelina Obarska.

Londyn, jak wynika z korespondencji kierowanej przez Reymonta do rodziny, przeraził polskiego pisarza. W narzekaniu na angielską pogodę nie był z pewnością oryginalny. „Wprost obrzydliwa, miasto z powodu mgieł i wilgoci jest tak czarne, że wygląda na okopcone umyślnie” – pisał. W narzekaniu na angielską kuchnię – podobnie. „Jada ten naród absolutnie bez soli i rzeczy tak mdłe i różne od naszych, że musi się chorować, nim zdola się przyzwyczaić. Tutejsza kuchnia przez swoją zupełną odrębność źle robi na moje skołatane organy trawienia”. W relacjach z pobytu na Wyspach pojawiają się obserwacje: „ani śladu nigdzie wsi podobnej choćby do naszej, wszędzie cegła”, tu zdają się po to tylko ludzie stawiać domy, parkany, wieże, aby móc je oblepiać płachtami



Rękopis Chłopi

papieru”, „rojowisko ludzkie, [...] wpada się literalnie w odmet ludzi i domów”, „ludzie snują się jak cienie [...]. Zapach zgniłych ryb i gnijącego drzewa drażni”.

W Londynie polski pisarz zetknął się z ludźmi z najbliższego kręgu słynnej dziewiętnastowiecznej okultystki Heleny Bławatskiej. Spotkanie z Annie Besant, następczynią Bławatskiej na stanowisku prezeski Towarzystwa Teozoficznego opisywał tymi słowami: „Bardzo dziwna kobieta. [...] Włosy ogromne i zupełnie siwe, twarz nie biała, ale zupełnie biała, bez kropli krwi, nieprzecięta ani jedną żyłką. [...] Nie patrzy się na nikogo, kiedy mówi i pochyla głowę naprzód, co dodaje cechę jakiejś nieśmiałości. [...] Opowiadała nam o Bławatskiej, o Indiach, o wsteczniectwie panującej w Europie doktryny materialistycznej i zaciekłości patentowanych uczonych, odrzucających wszystko, czego nie znają i nie rozumiają” [pisownia oryginalna – przyp. red.]. Choć spirytyzm Reymonta pociągał – także z czysto materialnych pobudek, ubogi pisarz widział bowiem w ewentualnej karierze medium szansę na zysk finansowy – to jednak zarazem przerażało go, że zaangażowanie się w tego rodzaju praktyki może poskutkować popadnięciem w chorobę psychiczną. Ostatecznie odrzucił praktyki okultystyczne, uznając je za naiwne. Przebyte w tamtym okresie doświadczenia Reymonta znalazły odzwierciedlenie w jego mniej znanej powieści „Wampir”.

Inna mniej znana – a z pewnością warta uwagi ze względu na jej niemal profetyczny charakter – powieść polskiego pisarza, nosi tytuł „Bunt”. Dzieło



Pomnik Reymonta w Łodzi

to jest uważane za prekursora słynnego „Folwarku zwierzęcego” George’a Orwella i, co ciekawe, było zakazane w PRL-u. „A osobom lubującym się w tropieniu nieoczywistych połączeń i nieznanymi faktów z przeszłości warto podrzucić jeszcze jedną ciekawostkę, łączącą autora „Folwarku zwierzęcego” i polskiego noblistę: otóż Reymont miał na swoim

pisarskim koncie trylogię zatytułowaną... „Rok 1794” – zauważa na łamach portalu Culture.pl Marcelina Obarska.

Wszechstronność i różnorodność twórczości Reymonta wyrasta z doświadczenia samego pisarza, a przenikliwość jego obserwacji i wielobarwność jego odczuć czynią jego dzieła ponadcza-

sowymi. „Klasyk nigdy nie przestaje mówić, tego, co ma nam do powiedzenia” – zauważył Italo Calvino. Warto, zgodnie z tą myślą, w 2025 roku, w Roku Władysława Reymonta, sięgnąć na nowo po dzieła polskiego pisarza. W wielu z nich „przejrzyć” się mogą także czasy współczesne.

Agnieszka Żurek

2025 Rokiem Olgi Boznańskiej

Senat RP, wraz z Sejmem, podjął uchwałę o ustanowieniu roku 2025 Rokiem Olgi Boznańskiej. Uchwała ta ma na celu uczczenie 160. rocznicy urodzin oraz 85. rocznicy śmierci wybitnej malarki. Olga Boznańska była jedną z najważniejszych postaci polskiego świata artystycznego przełomu XIX i XX wieku. Jej obrazy należą do najważniejszych dzieł polskiego malarstwa modernistycznego i kanonu historii sztuki, a jej kariera stanowi przykład jednego z najwybitniejszych polskich sukcesów artystycznych na arenie międzynarodowej.



Olga Boznańska (1865-1940)

„Malować pięknie, czynić dobro”

Życie

Kraków 1865-1886

Olga Boznańska urodziła się 15 kwietnia 1865 roku w Krakowie. Ojciec Adam Nowina Boznański, inżynier, zapewniał rodzinie zamożny tryb życia. Matka, Eugenia Mondan- Francuzka, była dyplomowaną nauczycielką. Jejdyna siostra Olgi, 3 lata młodsza, Iza zdradzała uzdolnienia muzyczne. Mat-

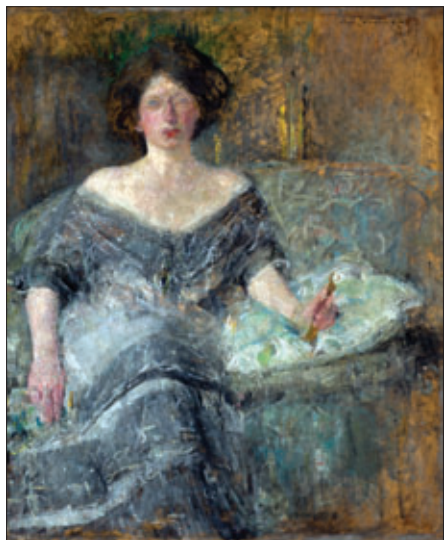
ka izolowała dziewczynki od otoczenia, zamykała w ciepłarnianych warunkach; Olę – spokojną, poważną, o marzycielskim usposobieniu oraz Izę – ujmującą wdziękiem i żywym charakterem. Rodzice zadbali o staranne wychowanie córek i rozwój ich indywidualnych talentów. Rodzinna kamienica Olgi i Izy należy dziś do Akademii Sztuk Pięknych i jest domem malarzy i rzeźbiarzy.

Zdolności plastyczne Olgi zostały dostrzeżone wcześnie. Zaczynała rysować pod okiem matki, która sama rysowała. Prywatnych lekcji udzielali Oldze Kazimierz Pochwański (uczeń Matejki) i Józef Siedlecki (nauczyciel w Szkole Sztuk Pięknych). Systematyczną edukację rozpoczęła Olga na Wydziale Artystycznym Wyższych Kursów dla Kobiet Adriana Baranieckiego. Program nauczania obejmował rysunek z natury, anatomie, malarstwo i historię sztuki. Olga uczęszczała na zajęcia z malarstwa u Hipolita Lipińskiego – twórcy scen rodzajowych i pejzaży. U Antoniego Piotrowskiego, który wrócił z Monachium, rysowała żywe głowy i modele. Konstanty Maria Górski – człowiek o światłych poglądach na sztukę – wykładał historię sztuki. W czasie nauki w Krakowie Olga zaprzyjaźniła się z Ireną Serdą i Joanną Seffman i utrzymywała z nimi kontakty przez całe życie.

Monachium 1886-1898

21-letnia Olga pojechała do Monachium na studia. Miała już własne poglądy na malarstwo i była przygotowana

do dalszej nauki. Dwa lata uczyła się w atelier Karla Kricheldorfa, a następnie przeniosła się do prywatnej szkoły malarskiej Wilhelma Dürra. Olga pozostawała pod opieką Józefa Brandta i Alfreda Wierusz-Kowalskiego, tym artystom powierzył ją ojciec. Po trzech latach Józef Brandt (uczeń Juliusza Kossaka) uznał Olę za dojrzałą do własnej twórczości. Wynajęła pracownię i spędzała w niej wiele godzin. Otoczona międzynarodowym kołem artystów, przyjaźniła się z Niemcami, Francuzami, Amerykanami. Kontakty z cudzoziemcami ułatwiała jej znajomość kilku języków, w domu pierwszym językiem był francuski. Odwiedzała wystawy sztuki współczesnej. Własne obrazy wysyłała na wystawy do Warszawy, Lwowa, Pragi, Wiednia, Berlina, Londynu, Paryża. Na łamach prasy ukazywały się entuzjastyczne recenzje jej prac. Profesor Teodor Hummel, dyrektor szkoły malarskiej, powierzył jej kierownictwo uczelni na czas własnej choroby. W 1896 roku otrzymała propozycję objęcia katedry malarstwa Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie na wydziale dla kobiet. Uważała jednak swój zawód za poważny, by poświęcić czas pannom, które chciałyby zająć się sztuką z braku innych zajęć. Olga malowała codziennie, a gdy kończyła pracę stawiała się kobietą pełną wdzięku z manierami i dystynkcją wielkiej damy. Czeska autorka Julia Emmingrowa pisała: „A gdy wieczorem zmierzch pokrywa wszystko swoim szarym płaszczem, artystka odkłada pędzel i paletę i z czarującą Polkom tylko



Olga Boznańska - Portrait Elzy Krauze 1909

właściwą gościnnością, spełnia swoje towarzyskie obowiązki jako urocza gospodyni". Konsekwentnie ujmowała sobie pięć lat. Otoczona gronem wielbicieli zaręczyła się z malarzem Józefem Czajkowskim. Bolesnym wydarzeniem była śmierć matki w 1892 roku.

Paryż

Jesienią 1898 roku przeniosła się do stolicy Francji. Zaraz po przyjeździe zorganizowała wraz z kuzynem Danielem Mordantem wystawę, na której pokazała 24 obrazy namalowane w Monachium. Z Paryża wysyłała swoje prace do Krakowa, Lwowa, Berlina, Wiednia, Pragi. W 1909 roku objęła katedrę portretu w akademii, prowadzonej przez wybitnego francuskiego rzeźbiarza Antoine'a Bourdell'a. Odrzuciła w 1914 roku propozycję objęcia stanowiska w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W tymże roku została prezesem Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka” oraz członkiem Socié'te Nationale des Beaux Arts w Paryżu.

W pasmo uznania i sukcesów wdarły się dramaty osobiste. Malarz Józef Czajkowski - narzeczony zerwał w 1900 roku zaręczyny. To była tragedia dla Olgi, gotowej do małżeństwa z nim. Portrety i listy ukochanego mężczyzny przechowywała do końca życia. W 1906 roku umarł ojciec, który wspierał materialnie swoje córki. Olga mogła studiować i tworzyć obrazy. Izie umożliwił studia w konserwatorium w Lipsku. Koncertowała, ale jedno niepowodzenie na skutek tremy położyło kres karierze muzycznej. Została chemiczką po studiach przyrodniczych na uniwersytecie w Genewie i dyplomie na Sorbonie w 1900 roku. Postępująca choroba psy-

chiczna zakończyła się śmiercią samobójczą w 1934 roku. Zrozpaczona Olga załamała się, nie wychodziła z pracowni, zaprzyjaźniała się ze zwierzątkami. W kraju powstał komitet opieki nad Olgą Boznańską, miał służyć pomocą w ułatwieniu jej życia. Zaopiekowali się nią przyjaciele w Paryżu, a szczególnie Jan Szymański – radca ambasady polskiej. Dopatrywał się on przyczyn nieszczęśliwych ostatnich lat życia Olgi w śmierci siostry, trudnościach finansowych, złym stanie zdrowia (artretyzm, skleroza) i osamotnieniu. Olga Boznańska zmarła 26 października w Paryżu, pochowana została na cmentarzu Montmorency pod Paryżem.

Twórczość

„Kiedy nie będę mogła malować, powinienam przestać żyć”

Olga Boznańska namalowała ponad 3000 obrazów. W spuściźnie artystycznej znalazły się prace o różnej tematy-



Olga Boznańska - Portret Gabrieli Reval 1912

ce. Częstym motywem była pracownia: *Studium wnętrza krakowskiej pracowni*,



Olga Boznanska Autoportret 1896



„Maki w szklanym wazonie”

W pracowni w Monachium, Wnętrze pracowni, Pracownia Boznańskiej w Paryżu. Przy sztalugach malarka czuła się szczęśliwa. Niechętnie opuszczała zadymione, niezliczoną ilością wypalonych papierosów, atelier, gdzie powstawały obrazy, odbywały się spotkania towarzyskie i dyskusje o sztuce.

Olge Boznańską interesował przede wszystkim człowiek. Sztuka portretowa zdominowała inne gatunki malarstwa. Pracownię artystki opuściły portrety mężczyzn: *Portret Adama Nowiny Boznańskiego*, *Portret malarza Józefa Czajkowskiego*, *Portret malarza Paula Nauena*, *Portret pianisty Augusta Radwana*, *Portret pianisty Artura Rubinstejna*, *Portret poety Verhaerena*, *Portret paryskiego bankiera Eugeniusza Gondona*, *Portret mecenasa Władysława Chmielearczyka*, *Portret Henryka Sienkiewicza*, *Portret Zygmunta Pusłowskiego*.

Na długiej liście portretowanych ko-



„Dzieci siedzące na schodach”

biet znalazły się wizerunki nie tylko słynnych pań: *Portret pani w białym kapeluszu*, *Portret pani w brązowej sukni*, *Portret Elizy z Sasów Krausowej*, *Portret pianistki pani Eissler*, *Portret pisarki Gabrieli Reval*, *Portret Amerykanki*, *Portret pani w czarnym kapeluszu*, *Portret pani w niebieskiej sukni*, *Portret panny Dygat*, *Portret Jadwigi z Sanguszków Sapieżyny*.

Tworzenie portretu trwało długo. Artystka umawiała się z modelami wiele razy. W czasie długich sesji naklaniała do otwarcia się i opowiadania o sobie. W wizerunkach modeli zespółła dwie warstwy, realia i fizjonomię, które się wzajemnie uzupełniają. Przedstawiciele końca XIX wieku ukazani zostali w ówczesnych strojach; mężczyźni w szarych, brunatnych, czarnych surdutach, w jasnych kamizelkach, z binoklami i de-wizkami, a kobiety w przeróżnych toaletach i dziwnych kapeluszach. Postacie



„Ze spaceru (Dama w białej sukni)”

na portretach, umieszczone w nieokreślonej przestrzeni, ukazane zostały do kolan. Uwagę przykuwają twarze i dłonie. „Każda ręka ma swój wyraz, swój temperament i charakter. Jest ona dopełnieniem psychologicznym twarzy”. Twarze odzwierciedlały charakter człowieka, jego właściwości umysłowe i emocjonalne. Wyrziste rysy fizjonomii oraz ekspresyjne ułożenie rąk pozwoliły wydobyć to, co charakterystyczne dla danego człowieka. Przymglone, ze zanikającymi konturami, wtopione w tło postacie, stając się odrealnionymi, jednocześnie ukazywały głębię osobowości, utrwaloną mistrzowską ręką malarki. Siłą portretów jest urzekająca szlachetność kolorów połączona z prawdą psychologiczną, dlatego Olge Boznańską nazwano „malarką dusz”.

Niemal całe życie malowała dzieci. Najbardziej znane są: *Dziewczynka z chryzantemami*, *Imieniny babuni*, *Dzie-*



„Martwa natura z lustrem”



„Martwa natura”



„Portret Henryka Sienkiewicza”



„Dziewczynka z chryzantemą”



„Portret Paula Nauena”

ci siedzące na schodach, Portret dwóch dziewczynek w różowych sukienkach. Frontalne ujęcie dzieci na obrazach konfrontuje widza z portretowanymi: delikatnymi, kruchymi, melancholijnie zamyślonymi, zagadkowymi. W wizerunkach dzieci ogniskuje się istota sztuki Olgi Boznańskiej – umiejętność „uchwycenia nierzeczywistego”.

Pozostawiła też wiele własnych portretów: *Autoportret z japońską parasolką*, *Autoportret z 1905*, *1906 i po 1925*. Dzięki tym obrazom wiemy jak wyglądała. Była kobietą średniego wzrostu, szczupłą, pełną wyniosłości. Czarne włosy, gładko uczesane, okalały bladą twarz z wysoko uniesionymi brwiami, czarnymi oczami i wąskimi ustami.

Predysponowana do malowania portretów tworzyła piękne pejzaże miejskie: *Motyw pejzażowy – zabudowania miejskie*, *Motyw z Paryża*, *Katedra w Pizie*. Talent ujawniały również martwe natury: *Martwa natura z japońską figurką*, *Martwa natura*. Obrazy z prostymi przedmiotami (szkłem, porcelaną) charakteryzowała – według Marcina Samlickiego – „wykwintna i ogromna skala tonów. Jak poemat wygrywany przez Chopina”. Ulubionym jej motywem były kwiaty. Unieśmiertelniła je w kompozycjach: *Kwiaty na tarasie*, *Gładiole*, *Róże białe i czerwone w wazonie*, *W oranżerii*, *Anemony*, *Kwiaciarki*.

Olga Boznańska swoją twórczość porównywała do muzyki, uważając, że kluczem malarstwa jest gama barwna, a kolor jest jak akord muzyczny.

Celem życia Olgi była sztuka. Wy-

pracowała własny styl – transpozycję świata widzialnego przez barwę. Miała znakomicie opanowany rysunek, jednak linie i kreski nie grały głównej roli w jej twórczości. Istotny był kolor. Stosowała monochromatyczną skalę barw: szarości, czernie, brązy, czerwienie, zielenie, biele, różę. Zachwycała bogactwem odcieni tego samego koloru, stopniowaniem tonów i półtonów w obrębie pokrewnych barw. Plamki barwne, kładzione obok siebie, dopełniały się wzajemnie w przemyślanej kompozycji. Mimo wspaniałych osiągnięć w malarstwie olejnym na płótnie, zaczęła malować na tekturze i kartonach. Wiązanie farby z podkładem tektury odbiera barwie błysk, intensywność i siłę. Matowy, przytłumiony ton stwarza pozory niematerialności. Stosowanie tej techniki uwypuklało cechy jej twórczości.

Olga Boznańska tworzyła 50 lat. Do końca towarzyszyło jej powodzenie artystyczne. Honorowano ją wyróżnieniami i odznaczeniami. Otrzymała: złote me-

dale w Londynie (1900) i Monachium (1905), brązowy medal w Pittsburgu (1907), nagrodę Probusa Barczewskiego Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (1908), francuską Legię Honorową (1910), srebrny medal w Amsterdamie (1912), Grand Prix na światowej wystawie w Paryżu (1937), order Polonia Restituta (1938).

Najwybitniejsza polska malarka, realizując własną koncepcję malarskiego widzenia świata i człowieka, swoimi oryginalnymi obrazami zajęła pozycję w świecie sztuki.

Znana była jej hojność, nigdy nie odmawiała pomocy, zgłaszającym się z prośbą o wsparcie. Rozdawała zawsze wszystko, co miała. Przerazało ją zło i obłęd wojny. W 1914 roku pisała: „Chciałabym dawać, dawać i łagodzić okropne cierpienia wszystkich nieszczęśliwców”.

Barbara Krajewska
Anna Mansfeld-Slaski
Fot. Wikipedia, Pixabay



„W pracowni”

Chopin na Majorce

Majorka, największa z wysp Archipelagu Balearów, jest chętnie odwiedzana przez turystów, w tym Polaków. Zwiedzając ten urokliwy zakątek Hiszpanii, warto podążać śladami jednego z naszych najwybitniejszych rodaków.

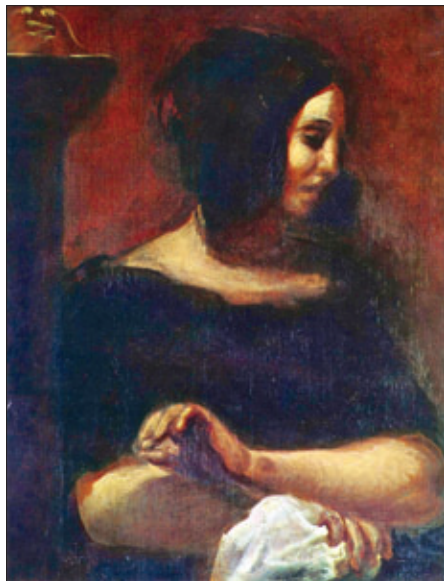


Fryderyk Franciszek Chopin

„Niebo jak turkus, morze jak lazur”

Fryderyk Chopin, choć spędził tu zaledwie trzy miesiące, skomponował na Majorce kilka swoich najsłynniejszych utworów, m.in. Poloneza A-dur.

Pobyt na Balearach miał w założeniu poprawić wątłe zdrowie artysty, w szczególności kondycję jego płuc. Kompozytor chciał uciec przed surowszą, paryską zimą, w rejon śródziemnomorski, gdzie panował łagodniejszy klimat. Na Majorkę przyплыł 8 listopada 1838 roku, w towarzystwie swojej ówczesnej partnerki, francuskiej pisarki George



George Sand autorstwa Eugène'a Delacroix.

Sand i jej dwojga dzieci – Maurycego i Solange. Zamieszkali w posiadłości Son Vent, znajdującej się w Palmie – stolicy wyspy.

„Jestem w Palmie, między palmami, cedrami, kaktusami, oliwkami, pomarańczami, cytrynami, aloesami, figami, granatami, itd. Co tylko Jadrin des Planes ma w swoich piecach. Niebo jak turkus, morze jak lazur, góry jak szmaragd, powietrze jak w niebie. W dzień słońce, wszyscy letnio chodzą, i gorąco; w nocy gitary i śpiewy po całych godzinach [...] A, moje życie, żyję trochę więcej... Jestem blisko tego, co najpiękniejsze. Lepszy jestem...” – pisał polski kompozytor do swojego przyjaciela – Juliana Fontany.

Niestety, dobra passa nie trwała zbyt długo. Wraz z nadejściem zimy, wyspę nawiedziły ulewne deszcze, a zmiana pogody spowodowała pogorszenie stanu zdrowia Chopina. Wątłym płucom artysty nie służyła, unosząca się w powietrzu wilgoć, rozwiązaniem nie były także hiszpańskie kominki, wytwarzające zbyt dużo sadzy. Na domiar złego, w transporcie zaginęło pianino kompozytora. Po dłuższych poszukiwaniach okazało się, że instrument trafił do składu celnego w stolicy Majorki, a warunkiem jego wydania jest uiszczenie opłaty celnej w astronomicznej kwocie. Polski artysta nie dysponował takimi środkami, toteż z konieczności zaczął komponować swoje kolejne utwory na pożyczonym, lokalnym instrumencie.

Zamieszkujący Majorkę Hiszpanie byli zazwyczaj ludźmi o tradycyjnych poglądach, toteż na niesakramentalny związek Chopina ze starszą od niego o sześć lat, noszącą spodnie, palącą cygara i używającą wulgaryzmów George Sand patrzyli dość niechętnie. Prawdziwym powodem, dla którego para musiała poszukać sobie nowego schronienia i opuścić Palmę, stała się jednak choroba polskiego kompozytora. W tamtych czasach gruźlica była zazwyczaj nieuleczalna, a chorych na nią traktowano nierzadko niczym zadżumionych. Kiedy

właściciel posesji wynajmowanej przez Chopina i Sand, dowiedział się o dolegliwości lokatora, nie tylko poprosił parę artystów o opuszczenie zajmowanych pomieszczeń, ale także spalił wszystkie znajdujące się w nich przedmioty i zdezynfekował pokoje.

„Poezja zawróciła mi w głowie”

Pozbawioną dachu nad głową polsko – francuską parę doraźnie przyjął francuski konsul, a docelowo udało się artystom znaleźć lokum w opuszczonym klasztorze Kartuzów w Valldemossie. „Zdarzył się kolejny cud i znaleźliśmy schronienie na zimę. W klasztorze Kartuzów w Valldemossie przebywał pewien hiszpański uchodźca, który schronił się tam z nieznanych mi powodów politycznych. Podczas zwiedzania klasztoru byliśmy zaskoczeni wytwornością jego manier, melancholijną urodą jego żony i prostym, a jednak wygodnym, umeblowaniem jego celi. Poezja tego klasztoru zawróciła mi w głowie. Okazało się, że tajemnicza para chce jak najszybciej opuścić kraj i że będą uprzejmi odstąpić nam swoją celę wraz z meblami. (...) Wyjechaliśmy do Valldemossy pogodnym rankiem około połowy grudnia i objealiśmy w posiadanie naszą kartuską celę w pięknych promieniach jesiennego słońca, które stawały się coraz rzadsze. (...) Klasztor Kartuzów, usytuowany na ostatnim planie tej górskiej przełęczy, od północnej strony wychodzi na rozległą dolinę, która rozszerza się i wznosi od łagodnej pochyłości, aż do stromego zbocza, o które rozbijają się morskie fale, drażące jego podstawę. Jedno z ramion łańcucha skierowane jest w stronę Hiszpanii, a drugie na wschód. Malowniczy klasztor z obu stron góruje nad morzem” – pisała o nowym lokum George Sand. „Wszystko, o czym może marzyć poeta i malarz, natura stworzyła w tym miejscu” – podsumowała artystka. Polski kompozytor również był zachwycony tym miejscem.

„Mieszkać będę w urokliwym klasztorze, najpiękniejszej pozycji na świecie



Valldemossa

cie: morze, góry, palmy, cmentarz, kościół krzyżacki, ruiny moskietów, stare drzewa tysiącletnie oliwne. (...) Między skałami i morzem opuszczony, ogromny klasztor kartuzów. Możesz sobie mnie wystawić nieufryzowanego, bez białych rękawiczek, bladego jak zawsze (...). Bach, moje bazgroły i nie moje szpargały... cicho... można krzyczeć... jeszcze cicho. Słowem, piszę Ci z dziwnego miejsca” — relacjonował w liście do przyjaciela.

Otoczające Chopina piękno znalazło swoje odbicie w skomponowanych przez niego utworach. To na Majorce powstały takie dzieła, jak: Polonez c-moll, Ballada F-dur, Scherzo cis-moll jak również

cykl 24 Preludiów.

Choć otaczająca parę artystów przyroda zapierała dech w piersiach, niestety z uwagi na panującą zimą deszczową i chłodną aurę, Chopin i Sand większość czasu spędzali w surowych wnętrzach klasztoru. „Cela ma formę trumny wysokiej, sklepienie ogromne, zakurzone, okno małe, przed oknem pomarańcze, palmy, cyprysy; naprzeciw okna moje łóżko na pasach, pod filigranową mauretańską różą. Obok łóżka stary nitouchable kwadratowy klak, do pisanía ledwo mi służący, na nim lichtarz ołowiany ze świeczką” – opisywał zajmowane lokum polski kompozytor.

„Sztuka upada, inspiracja jest tłumiona”

Nie tylko on poświęcał się na Majorce pracy twórczej. Pobyt na hiszpańskiej wyspie stał się okazją do przelania na papier licznych refleksji także dla jego towarzyszkii życia. Wiele myśli, zapisanych przez George Sand na kartach autobiografii „Zima na Majorce” brzmi niezwykle współcześnie. „Sztuka podupada, inspiracja jest tłumiona, zły gust odnosi triumfy, ludzi absorbuje życie materialne; i gdybyśmy nie mieli kultu przeszłości i zabytków wielowiekowej wiary, dzięki którym się odradzamy, całkiem stracilibyśmy zapał, który



Valldemossa



Valldemossa

z wielkim trudem pielęgnujemy” – pisała. Sand była bystrą obserwatką nie tylko europejskiego życia politycznego, ale także niezłym psychologiem, świadomym licznych ułomności natury ludzkiej. „W oczekiwaniu na ten dzień, gdy, jako pierwsi w Europie, ogłosimy prawo do równości dla wszystkich ludzi i niepodległości dla wszystkich narodów, widzimy jako prawo najsilniejszego do wojny lub najsprytniejszego do dyplomatycznej gry rządzi światem; prawa człowieka to tylko słowa, a jedyna rola wszystkich osamotnionych i ograniczonych narodów, to bycie pożartym przez zwycięzcę” – stwierdzała. Obecny w jej życiu rozdźwięk między chęcią izolacji a tęsknotą za ludzkim ciepłem był zauważalny także w jej utworach literackich. „Zawsze marzyłam o życiu na pustyni i każdy, kto marzył w dzieciństwie wyzna, że miał tę samą fantazję. Ale

wierzcie mi bracia, że mamy zbyt kołchające serca, żeby móc się obejść bez siebie; a to, co nam zostaje najlepszego do roboty, to znosić się wzajemnie; jesteśmy bowiem jak te dzieci z jednego łona, które się przekomarzają, kłócą, biją nawet, ale nie mogą się mimo to rozstać” – czytamy na kartach „Zimy na Majorce”.

Pobyt artystów na wyspie, choć krótki, bo zaledwie trzymiesięczny, był czasem znaczącym w życiu i twórczości ich obojga. I choć już w styczniu 1839 roku para zdecydowała się na powrót do Francji, to pamięć o ich pobycie na Majorce trwa do dziś. W Valldemossie istnieje nawet Muzeum Fryderyka Chopina i George Sand, a samo miasteczko – właśnie z uwagi na pobyt w nim polskiego kompozytora – odwiedza rocznie kilkaset tysięcy turystów. Odbywa

się tutaj także co roku – już od prawie 100 lat! – festiwal chopinowski. Najcenniejszym faktem jest to, że miejsce pobytu Chopina i Sand pozostało niemal niezmienione od czasu ich bytności w kartuskim klasztorze, toteż odwiedzający Valldemossę, z łatwością mogą przenieść się w wyobraźni do czasów, kiedy powstawały tutaj wybitne dzieła polskiego kompozytora. Zachowały się rękopisy nutowe niektórych z nich, które można obejrzeć w Muzeum, a także słynne pianino Chopina, które udało się – jak opisała to George Sand – „po trzech tygodniach pertraktacji i czterystu frankach podatku wyrwać z łap celników”. Ważnym polskim akcentem w Valldemossie jest flaga biała – czerwona, przekazana Muzeum przez ambasadę RP w Hiszpanii.

Tomasz Siarzewski

Krystyna Palmowska – odeszła legenda polskiego himalaizmu

Kiedy w połowie czerwca tego roku serwisy tatrzańskie informowały o wyjątkowo tragicznym weekendzie w górach, obfitującym w śmiertelne wypadki, nikomu nie przyszło do głowy, że wśród ofiar może znaleźć się jedna z najwybitniejszych postaci polskiego himalaizmu.



Krystyna Palmowska

Pierwsza kobieta na Broad Peak

Krystyna Palmowska była pierwszą kobietą na świecie, która zdobyła ośmiotysięcznik Broad Peak. W zespole kobiecym – także w pionierskiej, kobiecej wyprawie, niedługo później zdobyła kolejny ośmiotysięcznik – Nanga Parbat. Wzięła udział w zorganizowanej przez Janusza Majera wyprawie na K2 wytyczając tzw.

„Magic Line”. Wspięła się wówczas na wysokość ok. 8200 metrów.

„Była jedną z najważniejszych postaci polskiego himalaizmu, łącząc wybitne osiągnięcia wspinaczkowe z działalnością literacką i edukacyjną. Urodziła się w Warszawie 11 listopada 1948 roku. Była taterniczką i alpinistką, dr inż. elektroniki, członkinią Klubu Wysokogórskiego Warszawa. W Tatrach wspiniała się – zimą i latem – głównie w zespołach kobiecych, od 1969 roku przeważnie z Anną Czerwińską. Panie miały na koncie wiele trudnych dróg, m.in. direttissime Kazalnicy Mięguszo-wieckiej i Małego Młynarza (latem), czy filar Ganku zimą” – pisze o niej portal wspinanie.pl.

Palmowska, co zgodnie wspominali wszyscy, którzy ją poznali, nie miała w sobie niczego z „gwiazdy”, była skromna, serdeczna, chętnie dzieliła się swoim doświadczeniem z młodszymi

kolegami. „Krysia jest... była z pokolenia, które było elitą himalaizmu. Bliżej poznałem ją, gdy pracowaliśmy nad wyjaśnieniem okoliczności śmierci Łukasza i Grześka na Shivlingu. W naszym zespole nie tylko była najbardziej doświadczona. Była też niezwykle rzetelna i dociekliwa. A przy tym bardzo zasadnicza i mocno broniła swoich racji. Jej wkład w ostateczny kształt naszego raportu był nieoceniony. Była inspiracją. Kilka lat po pracy nad analizą wypadków z 2016 roku, Krysia napisała znakomitą książkę. Jej tytuł zaczerpnęła z innej, autorstwa Mirosława Falco – Dąsala. W swojej zamieściła cytata – motto, który dziś brzmi przejmująco... „To tylko rozpacz, że znowu nas ubyło, że jest mniej, nas partnerów, ludzi Grupy, ludzi Jednego Znaku, Zaklętych w górski kamień” – napisał o niej kolega – wspinacz Bogusław Kowalski. „Niemożliwe!!! nie... Krysiu, nie!!!! nie umiem napisać o Tobie «była...». Wspaniała taternicz-



BroadPeak

ka, himalaistka... Autorka najlepszej książki o wysokich górach... Krysiu, Przyjaciółko, przecież wracasz teraz do domu, będziesz kończyć kolejną znakomitą książkę...! wracasz, prawda?» – napisała po otrzymaniu wiadomości o śmierci himalaistki dziennikarka, autorka filmów, taterniczka i alpinistka Anna Pietraszek.

Złoty Kolos 2025

W tym roku Krystyna Palmowska otrzymała nagrodę Złotego Kolosa, przyznawaną przez organizatorów „Kolosów”, czyli Ogólnopolskich Spotkań Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów, organizowanego corocznie w Gdyni. „Nagroda ta jest wyrazem uznania nie tylko dla historycznego wyczynu Laureatki, ale także dla jej wspaniałego górskiego życiorysu” – napisano w laudacji na cześć Palmowskiej. Wybitna himalaistka rozpoczęła swoją przygodę z górami trochę przypadkiem, kiedy czysto towarzysko wybrała się z koleżanką w Tatry na obóz studencki. „Na obozie nie bardzo wiedziałam, co ze sobą robić, bo wszyscy szli z linami się wspinać, w związku z tym zaczęłam sobie chodzić po ścieżkach nieznakowanych. I w ten sposób wlałam na jakiś szczyt, na którym nie powinnam się znaleźć” – wspominała później ze śmiechem. Zdobycie szczytu nie tylko nie zostało wówczas nagrodzone, ale wręcz ukarane – niesubordynowaną adeptkę taternictwa wyrzucono wówczas z turnusu. Jednak raz zasma-

kowawszy górskiej przygody, Palmowska pozostała jej wierna aż do końca. Nie interesowała ją jednak kariera, sława była raczej dodatkiem do jej pasji, a nie celem samym w sobie. „Planowanie ścieżki kariery” było domeną Czerwńskiej. «Kryśki to nie interesowało.

Była ponad to. Weszła na Zadni Gierlach i czuła się szczęśliwa». Rywalizacja w środowisku? «Była pewnie, musiała być, z tym że rzeczywiście Anka miała bardziej strategiczne podejście do sprawy, pod kątem wyboru określonych dróg, które mogły być zauważone. Chyba mniej zwracałam na to uwagę. (...) Były pewne cele oczywiste dla nas obu: klasyki takie jak północna ściana Matterhornu czy północna Eigeru, o których czytaliśmy w ówczesnych bestsellerach literatury górskiej (...)» – mówi Palmowska. Na samodzielne «łojenie» ścian i letnie obozy Laureatka jeździła wytrwale, spędzając nieraz szmat czasu w powolnych, zatłoczonych pociągach. Robiła, co mogła, żeby znaleźć na to czas. «Przede wszystkim specjalnie zmieniałam pracę na instytut naukowo-badawczy, bo tam miałam sześć tygodni urlopu..

Na dłuższe wyprawy Laureatka brała dodatkowy urlop bezpłatny, ponieważ szczodre sześć tygodni wolnego nadal nie wystarczało. Po pierwszych sukcesach górskich starano się zresztą iść jej w tej kwestii na rękę. «Warunek jednak

był taki, żebym zrobiła doktorat. To poszło mi jakoś nadspodziewanie gładko. W którymś momencie docent przeczytał jakieś moje wypociny i stwierdził, że to prawie gotowa praca doktorska» – wspomina z wesołym dystansem. Rozprawa nosiła rokokowy tytuł «Wielowariantowe modele matematyczne rozplywu ruchu teleksowego» i zapewniła młodej pani elektronik stopień doktora inżyniera” – pisał o Palmowskiej Tomasz Owsiany na portalu Kolosy.pl.

„Zaklętym w górski kamień”

Himalaistkę góry interesowały nie tylko w wymiarze praktycznym, ale także teoretycznym. Dużo o nich czytała, a z czasem zaczęła o nich także pisać. Najsłynniejszą jej książką stała się pozycja „Zaklętym w górski kamień”, poświęcona tym, którzy zostali w górach na zawsze. „Krystynie Palmowskiej udało się dotrzeć do ogromnej ilości źródeł, opisujących te sytuacje, i przytoczyć je w swojej analizie. Czytając kolejne opisy, dochodzimy do wniosku, że często przyczyną późniejszych dramatów są drobne błędy lub zaniechania, które później sumują się w tragiczne skutki.

W większości tych wypadków nie dostrzeżono w porę realnego zagrożenia. Widzimy jak ważną staje się ocena sytuacji: zauważenie w porę zmian w zachowaniu i kondycji partnera, właściwa reakcja na zmieniające się warunki pogodowe, niedoprowadzanie do zbyt dłu-



Helicopter TOPR

giego przebywania w «strefie śmierci». Niewykluczone, że nawet takich zagrożeń obiektywnych jak lawiny, udałoby się uniknąć poprzez właściwą ocenę sytuacji. Opisywane wyprawy miały miejsce w okresie tak zwanej «złotej ery» polskiego himalaizmu” – pisał we wstępie do książki Palmowskiej jej kolega himalaista Janusz Majer. Pozycja ta została bardzo wysoko oceniona nie tylko w środowisku górskim, ale także przez ogół czytelników. „Zaklętym w górski kamień” zdobyła główną nagrodę w konkursie na książkę górska roku 2021.

„Człowiek zapomina o regułach gry”

„Wspinanie w górach wysokich nieod-

łącznie wiąże się z ryzykiem. Są czynniki obiektywne, (względnie) niezależne od człowieka: nieprzewidywalne lawiny, śnieżne lub skalne, obrywy seraków czy zdradliwe szczeliny lodowcowe. Może też zawieść technika. Eksperci od spraw bezpieczeństwa starają się zgłębić wiedzę na temat zagrożeń obiektywnych, w tym lawin, a producenci sprzętu pracują nad doskonaleniem zabieranego w góry ekwipunku” – wyjaśniała na łamach „Zaklętych...” Palmowska. Himalaistka postawiła jednak tezę, że z reguły przyczyną tragedii w górach nie są jednak obiektywne niebezpieczeństwa. „Największe zagrożenia kryją się w ludz-

kiej psychice – czymś co w teorii katastrof nazywa się czynnikiem ludzkim. Chodzi tu o błędy czy pomyłki, wynikające z ułomności, a ogólniej: specyfiki naszej ludzkiej natury. Przeważnie jest tak, że usiłując osiągnąć postawiony sobie cel, czy to próbując iść śladem innych, którym udało się dokonać czegoś spektakularnego, czy też wykraczając poza utarte szlaki, człowiek zapomina o regułach gry. Świadomie – lub nieświadomie – łamie zasady, które poprzednicy wypracowali po to właśnie, żeby zapobiec kolejnym dramatom. To takie okoliczności są najczęstszym powodem wypadków alpinistycznych” – stwierdziła.

Nieocenionym walorem książki Palmowskiej jest jej własne górskie doświadczenie, pozwalające na zrozumienie i opisanie konkretnych sytuacji niejako „od środka”, nie zaś z pozycji siedzącego na ciepłej kanapie obserwatora. „W górach wymiaru himalajskiego sprawy są jeszcze bardziej złożone. W warunkach deterioracji, spowodowanej niedotlenieniem, odwodnieniem, wyczerpaniem czy wychłodzeniem, skłonność do podejmowania ryzykownych, a co za tym idzie, często błędnych decyzji jest zwielokrotniona. Nierzadko alpinista staje się niezdolny do właściwej oceny swego położenia. Dochodzi do utraty świadomości sytuacyjnej. Nota bene, często nie mogą tego pojąć ludzie, którzy nie zetknęli się ze specyfiką himalaizmu” – podkreśliła autorka „Zaklętych”.

Legendy nie umierają nigdy

„Napisałam książkę, którą sama chciałabym przeczytać, to znaczy książ-



Panorama Dolina Litworowa

kę, która pomogłaby przeanalizować kolejne wypadki i tragedie, których byłam mimowolnie świadkiem, które działy się blisko albo o których słyszałam. Piszac tę książkę sięgnęłam do źródeł, żeby odkryć, co się tak naprawdę wydarzyło i dlaczego tak się stało” – mówiła niedawno Palmowska w podcaście portalu górskiego 8a.pl. Pytana o to, czy w górach da się uniknąć ryzyka zranienia lub śmierci, stwierdziła: „Wspinacze bywają przez media przedstawiani jako członkowie «klubu samobójców».

Wszyscy chyba wiedzą, że w górach nie da się zupełnie wykluczyć możliwości wypadku. I dlatego jest to zajęcie tak pociągające. Gdyby nie było ryzyka, nie byłoby tej adrenaliny czy tego, co jednak pcha ludzi w góry - odrobiny przy-

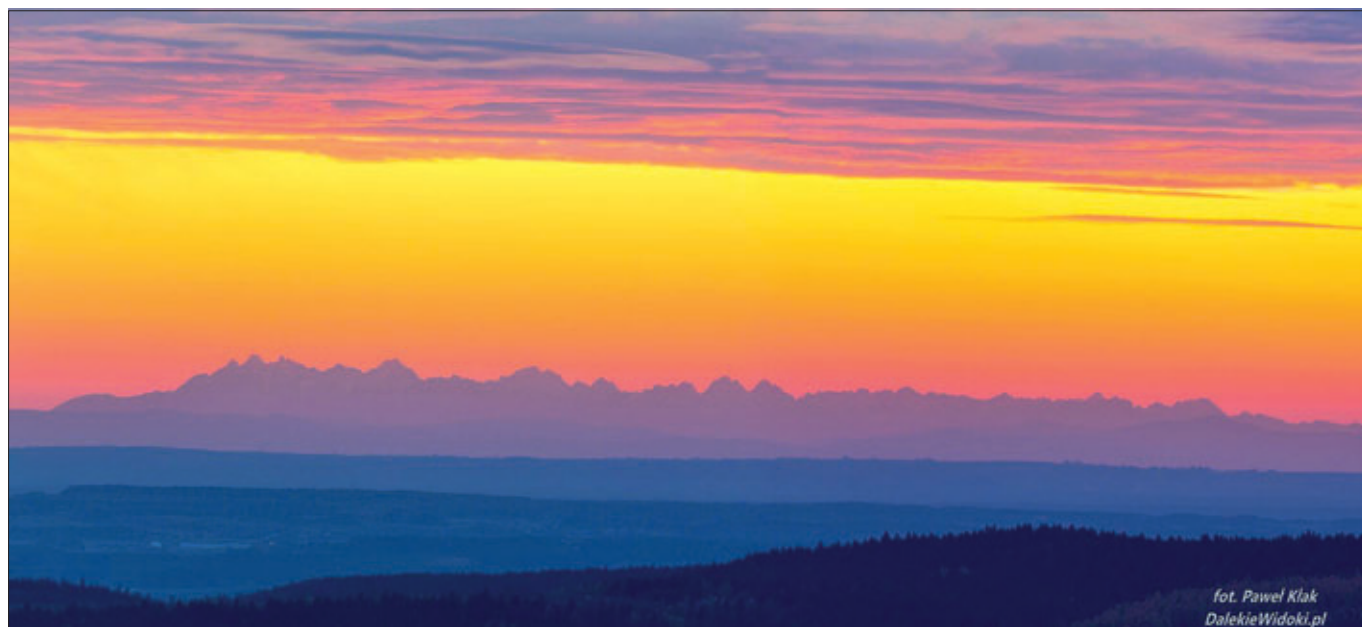
gody. Oczywiście nie idzie się w góry po to, aby szukać ryzyka, idzie się po przygodę, ale góry potrafią stworzyć takie sytuacje, kiedy ta przygoda zamienia się w coś poważniejszego”.

Czytając te słowa już po tym, kiedy wiemy, co stało się z bohaterką tego wywiadu, trudno nie mieć ciarek na plecach... „Ciało Krystyny Palmowskiej znaleziono dziś w rejonie Doliny Piarżystej pod Koprowym Szczytem [W Tatrach Słowackich – przyp. red.]. Wypadek miał miejsce w niedzielę, ale nie udało się zlokalizować poszkodowanej z pokładu śmigłowca. Dziś kontynuowano poszukiwania również z ziemi, ciało znajdowało się w trudno dostępnym terenie. Jak informują ratownicy HZS, himalaistka spadła najprawdopo-

dobniej z okolic Wyżniej Przybylińskiej Przełęczy” – pisał o tym wypadku serwis Tatromaniak.

I choć odeszła kolejna osoba, pamiętająca czasy „złotej ery polskiego himalaizmu” i wszystkich naszych najwybitniejszych wspinaczy, to przecież legendy – a była nią bez wątpienia Krystyna Palmowska – nie umierają nigdy. Wśród żegnających ją kolegów i koleżanek nie brakuje smutku, ale i stwierdzeń, że wiodocześnie nie była jej sądzona „spokojna śmierć w łóżku”, choć z pewnością nie poszła w Tatry po to, aby tam zginąć. Wybitna himalaistka odeszła z tego świata w górach - w miejscu, które kochała najbardziej.

Tomasz Siarzewski



*fot. Paweł Kłak
DalekieWidoki.pl*

Tatry ze Świętego Krzyża - fot Paweł Kłak

NA ZDROWIE

Dziewanna

Dziewanna – regionalnie zwana kłósówką, królewską świecą, żarem nieba, laską Jakuba, laską Aarona, kędzierzawką, flanelą Matki Bożej, warkoczem Maryi, gorzykrotem, knotownicą, szablą, kuternogą, ziewanną, ziewionją - jest dwuletnią rośliną z rodziny trędnikowatych. Spotkać ją można w Europie, obu Amerykach i części Azji. Preferuje miejsca suche i słoneczne z glebą gliniastą-

piaszczystą. W Polsce porasta niziny, wzgórza, skraje lasów, skały, nasypy, przydroża i łąki. Spośród wielu gatunków najbardziej znana jest dziewanna wielokwiatowa i dziewanna pospolita.

Dziewanna ma prostą, wysoką łodygę (do 2 m) gęsto pokrytą meszkiem i duże owłosione, lancetowate liście, wyrastające z łodygi. Zjawiskowo piękne, miododajne kwiaty – żółte z czerwoną plamką u nasady – tworzą grona na szczycie

pędu, przypominając kłos. Owocem ziola jest torebka, zawierająca nasiona, które mogą kiełkować nawet przez 100 lat.

Po raz pierwszy naukowo opisał boską roślinę Karol Linneusz w 1753 roku, opierając się na przekazach starożytnych lekarzy i filozofów: Hipokratesa, Arystotelesa, Piniusza Starszego i Pedaniosa Dioskurydesa.

Staropolska nazwa „dziewanna” po-

chodzi od słowa „dziewa” (dziewczyna), ponieważ kojarzona była z młodością, dziewczęcością oraz płodnością. Mitologia słowiańska mówi o istnieniu bogini Dziewanny, opiekunce lasów, przyrody, związanej z wiosną i myślistwem.

W tradycji ludowej dziewanna używana była podczas różnych obrzędów i rytuałów, szczególnie podczas wiosennych i letnich świąt, np. pleciono z niej wianki w Noc Kupały. Przypisywano jej moce magiczne: ochrona przed złymi duchami, niechcianymi bytami i energiami. Gałązki dziewanny wieszane nad drzwiami i oknami miały bronić domostwa przed niebezpieczeństwem. Kawalek korzenia w kieszeni odpychał złe uroki i pecha, a palenie liści oczyszczało przestrzeń z negatywnej energii. Wierząco, że dziewanna przyciąga miłość. Każdy, kto poważnie traktował dobór drugiej połowy, znał przysłowie: „Gdzie na polu dziewanna, tam bez posagu panna”.

Lodyga królewskiej świecy, po nasaczeniu tłuszczem, służyła jako knot do świec i pochodni.

Dziewanna – królowa ziół - ze względu na swój wygląd i właściwości, stała się rośliną Maryi, berłem królowej niebios. Święci się ją 15 sierpnia w święto Matki Bożej Zielnej.

Ten niezwykły kwiat był muzą poetów m.in.: Jana Kasprowicza, Haliny Poświatowskiej, Lucjana Rydla i malarzy: Jana Stanisławskiego, Jacka Malczewskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Rafała Malczewskiego, Stanisława Straszewicza, Jana Skowrona.

W dziewannie drzemią wielkie moce uzdrawiające. Zioło zawiera wiele składników prozdrowotnych: **garbniki – działanie antybakteryjne, flawonoidy – przeciwzapalne i antyoksydacyjne, saponiny – moczopędne, kumaryna – przeciwzakrzepowe, przeciwzapalne, rozkurczowe, związki śluzowe – nawilżające błony śluzowe, minerały – potas, wapń i fosfor.**

Dziewanna pomaga szczególnie w dolegliwościach układu oddechowego: suchy kaszel, astma oskrzelowa, podrażnienia krtani i chrypka. Wzmacnia odporność, działa rozluźniająco, usmiera ból, wycisza, uspokaja i relaksuje, leczy rany, oparzenia, wykwity alergiczne i odleżyny. Jest pomocna przy problemach układu pokarmowego – biegunce, kolce jelitowej i nieżycie żołądka.

Ziawanę stosuje się głównie w postaci herbaty, syropu, naparu, odwaru, nalewki. Olejki eteryczne przeznaczone są tylko do użytku zewnętrznego.

Laska Jakuba znalazła miejsce w kosmetyce. Wykorzystywana jest do pielęgnacji skóry z trądzikiem. Szampony i płukanki z rośliny poprawiają kondycję włosów, nadając im blasku i miękkości.

Zbierajmy królową ziół i korzystajmy z jej doskonałości!

Barbara Krajewska
Anna Mansfeld-Slaski



Dziewanna

Burza

Ubrałam dziś kalosze
Troszeczkę za duże
Na dworze ulewa
Zanosi się na burzę
Burzy zawsze się bałam
Choć daleko była
Niebezpieczna potężna
Niezbadana siła
Fascynuje mocno
Jej piorun błyskotliwy
Naprawdę jest tak groźna
Czy straszy na niby
Maszeruję niezdarnie
W kaloszach za dużych
Strach po drodze gdzieś zniknął
Stoję w środku burzy
Nie ma lęku obawy
I wszystko już jasne
Wyjść naprzeciw piorunom
To odwaga właśnie

Agnieszka Klein



Dziewanna

PRAWDY POLAKÓW

PRAWDA PIERWSZA

J E S T E Ś M Y
P O L A K A M I

PRAWDA DRUGA

WIARA OJCÓW NASZYCH JEST
WIARĄ NASZYCH DZIECI

PRAWDA TRZECIA

P O L A K P O L A K O W I
B R A T E M

PRAWDA CZWARTA

C O D Z I E Ń P O L A K
N A R O D O W I S Ł U Ż Y

PRAWDA PIĄTA

P O L S K A M A T K ą N A S Z ą,
N I E W O L N O M Ó W I Ć O M A T C E Ż Ł Ę



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



Projekt finansowany ze środków
Ministerstwa Spraw Zagranicz-
nych w ramach konkursu pn.
Polonia i Polacy za granicą 2023
ogłoszonego przez Kancelarię
Prezesa Rady Ministrów

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem
Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego